

**WPISUJE ZDAJĄCY**

KOD			PESEL											
<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>

*miejsce  
na naklejkę* dysleksja**EGZAMIN MATURALNY  
Z JĘZYKA POLSKIEGO  
POZIOM ROZSZERZONY****PRZYKŁADOWY ARKUSZ EGZAMINACYJNY**DATA: **18 grudnia 2014 r.**CZAS PRACY: **180 minut**LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **40****Instrukcja dla zdającego**

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 10 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu albo pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.**

**Temat 1. Określ, jaki problem podejmuje Zbigniew Herbert w podanym tekście. Zajmij stanowisko wobec rozwiązania przyjętego przez autora, odwołując się do tego tekstu oraz innych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.**

Zbigniew Herbert

***Duszyzka***

Fakt, że wobec arcydzieł czułem się zawsze niepewnie, uważałem za rzecz naturalną. Jest dobrym prawem arcydzieł, że burzą naszą zarozumiałą pewność i że kwestionują naszą ważność. Zabierały one część mojej rzeczywistości, nakazywały milczenie, zaprzestanie mysiej krzątania wokół spraw nieważnych i głupich. Nie pozwalały także, „ażebym – jak mówi św. Tomasz More – kłopotał się zbyt wiele wokół tego panoszącego się czegoś, które nazywa się »ja«”. Jeśli godzi się nazywać to wszystko transakcją, była to transakcja najkorzystniejsza z możliwych. Za pokorę i uciszenie dawały mi w zamian „miód i światło”, jakiego sam w sobie nie potrafiłbym stworzyć.

Jednym z grzechów śmiertelnych kultury współczesnej jest to, że małodusznie unika ona frontalnej konfrontacji z wartościami najwyższymi. A także aroganckie przeświadczenie, że możemy obyć się bez wzorów (zarówno estetycznych, jak i moralnych), bo rzekomo nasza sytuacja w świecie jest wyjątkowa i nieporównywalna z niczym. Dlatego właśnie odrzucamy pomoc tradycji, brniemy w naszą samotność, grzebiemy w ciemnych zakamarkach opuszczonej duszyzki.

Istnieje błędny pogląd, że tradycja jest czymś podobnym do masy spadkowej, i że dziedziczy się ją mechanicznie, bez wysiłku, dlatego ci, którzy są przeciw dziedziczeniu i niezасłużonym przywilejom, występują przeciw tradycji. A tymczasem w istocie każdy kontakt z przeszłością wymaga wysiłku, pracy, jest przy tym trudny i niewdzięczny, bo nasze małe „ja” skrzeczy i broni się przed nim.

Pragnąłem zawsze, żeby nie opuszczała mnie wiara, iż wielkie dzieła ducha są bardziej obiektywne od nas. I one będą nas sądzić. Ktoś słusznie powiedział, że to nie tylko my czytamy Homera, oglądamy freski Giotta, słuchamy Mozarta, ale Homer, Giotto i Mozart przypatrują się, przysłuchują nam i stwierdzają naszą próżność i głupotę. Biedni utopiści, debiutanci w historii, podpalacze muzeów, likwidatorzy przeszłości podobni są do owych szaleńców, którzy niszczą dzieła sztuki, ponieważ nie mogą wybaczyć ich spokoju, godności i chłodnego promieniowania.

Zbigniew Herbert, *Duszyzka*, [w:] tenże, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000.

**Temat 2. Dokonaj interpretacji porównawczej podanych utworów. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 300 słów.**

Józef Czechowicz

***żał***

głowę która siwieje a świeci jak świecznik  
kiedy srebrne pasemka wiatrów przefruwają  
niosę po dnach uliczek  
jaskółki nadrzeczne  
świergocą to mało idźże

tak chodzić tak oglądać sceny sny festyny  
roztrzaskane szybki synagog  
płomień połykający grube statków liny  
płomień miłości  
nagość

tak wysłuchiwać ryku głodnych ludów  
a to jest inny głos niż ludzi głodnych płacz  
zniża się wieczór świata tego  
nozdrza wietrzą czerwony udój  
z potopu gorącego  
zapytamy się wzajem ktoś zacz

rozmnożony cudownie na wszystkich nas  
będę strzelał do siebie i marł wielokrotnie  
ja gdym z pługiem do bruzdy przywarł  
ja przy foliałach jurysta  
zakrztuszony wołaniem gaz  
ja śpiąca pośród jaskrów  
i dziecko w żywej pochodni  
i bombą trafiony w stallach  
i powieszony podpalacz  
ja czarny krzyżyk na listach

o żniwa żniwa huku i blasków

czy zdąży kręta rzeka z braterskiej krwi odrdzawieć  
nim się kolumny stolic znów podźwigną nade mną  
nadleci wtedy jaskółek zamieć  
świśnie u głowy skrzydło poprzez ptasią ciemność  
idźże idź dalej

Józef Czechowicz, *żał*, [w:] tenże, *Wybór wierszy*, Lublin 1974.

Tadeusz Różewicz

### **Strach**

Wasz strach jest wielki  
metafizyczny  
mój mały urzędnik  
z teczką

z kartoteką  
z ankietą  
kiedy się urodziłem  
z czego się utrzymuję  
czego nie zrobiłem  
w co nie wierzę

co tutaj robię  
kiedy przestanę udawać  
gdzie się udam  
potem

Tadeusz Różewicz, *Strach*, [w:] tenże, *Rozmowa z księciem*, Warszawa 1960.













**BRUDNOPIS** (*nie podlega ocenie*)